

Forum | Okolice mediów

Rząd Platformy Obywatelskiej nie wyszedł z żadnym poważnym projektem w czasie, gdy przewodniczył pracom Unii

Niewykorzystana prezydentura

Grzegorz W. Kołodko
ekonomista



Czas szybko wędruje. Itak prędko minęło drugie półrocze 2011 r., podczas którego Polska pełniła funkcję przewodniczącego Unii Europejskiej, tzw. prezydencję. Nie wiadomo, czy się cieszyć, że okres ten mamy już za sobą i udało się przezeń przejść bez żadnej większej wpadki (nie licząc niemądrego – i dlatego, niestety, cytowanego przez światowe media – wystąpienia ministra finansów, w którym mówił o wojennym zagrożeniu jakoby wynikającym z kryzysu gospodarczego), czy też martwić, że wielka, historyczna szansa została zaprzepieczona. Następnym zdarzyć się dopiero za kilkanaście lat, ale to już będą inna Polska, inna Europa, inny świat.

Uważam, że to drugie: zaprzepieczona szansa. Rząd Platformy Obywatelskiej zmarnował jedyną w swoim rodzaju sposobność, aby wyjść z godnymi znaczącego partnera stosunków międzynarodowych inicjatywami. Niestety, Polska niczym szczególnym podczas prezydentur nie potrafiła się wykazać. Nie wyszła z żadnym poważnym projektem. Nie wniosła niczego istotnego do przezwyciężania kryzysowego syndromu. Z inspiracji polskiego rządu w żadnej sprawie gorąco dyskutowanej na forum europejskim nie pojawiło się nic szczególnego, co pozostawiałoby bardziej długotrwały ślad czy stymulowało dalsze dyskusje. A można i warto było zaznaczyć

swoją pozycję polityczną w sposób widoczny, a przede wszystkim pozytywny dla zrównoważonego rozwoju europejskiego obszaru społeczno-gospodarczego i kulturowo-politycznego. Co więcej, można i należało wykorzystać dany nam czas, by wnieść coś wartościowego do procesu światowego. Zjemy przecież w epoce globalizacji i trzeba umieć się troszczyć o swój zaścianek, pamiętając wszakże cały czas o innych.

Wychodząc z takich przesłanek, zaproponowałem osiem miesięcy temu, „Inicjatywę Warszawską”. Próbowałem mnie nawet zapewniać, że w jakiejś mierze została ona podjęta. Przekonywała mnie o tym wiceminister spraw zagranicznych, gdy spotkałem się jeszcze w czerwcu w Pekinie. Bynajmniej nie zauważyłem takich starań. Polska mogła wnieść coś cennego do trwających w innych częściach świata procesów regionalnych integracji, inicjując serię akcji wspomagających znojnny proces instytucjonalnego wzmacniania się gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego. Mamy w tej materii doświadczenia i osiągnięcia, przy czym chodzi o coś więcej niż tylko chwalenie swojego ogonka. Chodzi o pokazanie z europejskiej perspektywy innym regionom świata, że równoczesna postępową transformacją systemową i regionalną integracją gospodarczą to najlepszy sposób na twórcze wykorzystanie globalizacji na własną korzyść, a zarazem z korzyścią dla innych, a nie ich kosztem. Obecny kryzys, który dotkliwie odczuwa Unia Europejska, temu nie zaprzecza.



FOT. PHOTO: CZAREKSONOWSKI

Przed prezydenturą zaproponowałem, by wykorzystać ją do zgłoszenia „Inicjatywy Warszawskiej”. Spotkana w Pekinie wiceszefowa MSZ zapewniała mnie, że została podjęta. Nie zauważyłem tego

Te pół roku było po to, aby to zaproponować, zacząć myśleć i dyskutować, ukierunkować rozmowę, zaprogramować główne kierunki i sposoby działań na następne kilka, a nawet kilkanaście lat. Do tego niepotrzebne były pieniądze, tylko postępową myśl i chęć praktycznego działania. Już dziś po świecie krążyłoby określenie „The Warsaw Initiative”, z oczywistymi także dalekosiędnymi korzyściami dla Polski. Nie tylko w Europie wiadomo, z czym kojarzy się

Kopenhaga, Maastricht, Bolonia, Nicea. Z czym po tej prezydenturze kojarzy się Warszawa?

Niedowład koncepcyjny rządzących kręgów, takich decydentów, jak doradców, koncentracja na wyborczych politykach toczonej na krajowym podwórku, zapatrzenie we własne partykularne interesy, kulturowy brak zdolności patrzania na wyzwania współczesności w kontekście ponadnarodowym, nie tylko europejskim, lecz również światowym – to przyczyny zaprzęczenia danej nam szansy. Co prawda, odbyło się trochę skądinąd wartościowych imprez kulturalnych, z których i tak większość miałaby miejsce. Popodróżowali sobie trochę więcej niż zazwyczaj niektórzy politycy i dyplomaci, ich eksperci i doradcy, ale nie na wiele się zdało. Oczywiście, oprócz obfitych sprawozdań, które teraz się pisze.

Ideę „Inicjatywy Warszawskiej” starałem się nagłośnić we właściwym czasie. Była publikowana w prasie, m.in. dziennik „Polska – The Times” wydrukował mój artykuł zatytułowany „Podczas prezydentur zgłosiłem w Europie Inicjatywę Warszawską” (13–15 maja 2011 r.). Tekst został ogłoszony również po angielsku na początku, śledzonym na całym świecie portalu profesora Nourihy Roubiniego – „Roubini Global Economics”. No cóż, szansa była, nie została wykorzystana. Róbym zatem dalej swoje, acz zawsze pro publico bono. Nie udało się nam tym razem, by w tych ciężkich czasach stał się coś pozytywnego pro publico mundiale bono, trzeba się więc starać, by powiodło się to innym w przyszłości. Wędrujemy dalej.